Nr. 149 — Piątek 5 lipca 1912. — Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zdrada Koła polskiego.

Wtorkowe głosowanie Koła polskiego przeciw wnioskowi o wstawienie do prowizoryum budżetowego 17 milionów na poprawę płac kolejarzy powinno odbić się głośnem echem w całym kraju, szczególnie tam, gdzie kolejarze mieszkają w wielkich masach, a tem samem są ważnym czynnikiem przy wyborach. Nie po raz pierwszy Koło polskie ostentacyjnie i brutalnie przechodzi nad żądaniami kolejarzy do porządku dziennego; tak samo jak onegdaj postąpiło sobie Koło w marcu 1908, głosując przeciw wnioskowi Ellenbogena o wstawienie do budżetu 20 milionów dla kolejarzy. Gdy w zeszłym roku rozgrywała się w kraju walka wyborcza, kolejarze przypominali „kandydatom narodowym“ tę zdradę i wówczas wili się oni jak nadeptane padalce, ręcząc, że coś podobnego więcej się nie powtórzy. A ledwie jeden rok minął, odkąd szwindlami i gwałtami znowu dorwali się mandatów, powtórzyła się historya z roku 1908 w jeszcze gorszem wydaniu, bo z podeptaniem własnej uchwały przed pół rokiem powziętej.

Gdy konferencyą 3 września z. r. w Wiedniu zorganizowani kolejarze w całej Austryi rozpoczęli ruch o poprawę płac z powodu ciężkiej drożyzny, rzuciły się wszystkie stronnictwa „narodowe“ na tę gratkę, widząc w niej sposobność do zdobycia popularności wśród kolejarzy, no i ich głosów. W parlamencie trzy największe stronnictwa burżuazyjne: Związek niemiecko-narodowy, chrześcijańsko-socyalni i Czesi postawili wniosek o przeznaczenie dla kolejarzy 38 milionów, obniżając postawione przez socyalistów żądanie 69 milionów. Socyalni demokraci, nie chcąc narazić całej akcyi, zgodzili się na kompromisowy wniosek Kemetter-Heine-Burzival tj. na 38 milionów i ten wniosek uchwaliła Izba 16 grudnia prawie jednogłośnie.

Ale już w czasie dyskusyi przed głosowaniem stało się widocznem, że wniosek ten nie będzie w całej rozciągłości wykonany. W grudniu z. r. nie obradowano nad budżetem, więc wniosek 38-milionowy mógł być uchwalony tylko w formie *rezolucyi*. A z praktyki wiadomo, jaką wartość mają rezolucye, które rządowi nie przypadają do gustu. Rozumie się, że ta rezolucya nie mogła odpowiadać widokom rządu, który już wtedy zbierał pieniądze na reformę wojskową; to też minister kolei bar. *Forster* prosto z mosta oświadczył, że nie da 38 milionów, tylko 21.

Parlament był wobec tego oświadczenia rządu bezsilny, bo *rezolucya* nie ma dla rządu mocy obowiązującego kategorycznie przepisu. Socyalni demokraci jednak odrazu zdeklarowali, że trzymają stronnictwa burżuazyjne za słowo, to znaczy, że postawią wniosek o dodanie urwanych przez rząd 17 milionów w formie bezwarunkowo go obowiązującej, tj. przez uchwalenie odpowiedniego wniosku do budżetu ministerstwa kolei. Wniosek taki postawił poseł *Tomschik*. W komisyi budżetowej upadł dzięki dyrymowaniu na jego niekorzyść przez p. Korytowskiego, a w pleunm Izby upadł dzięki koalicyi wszystkich stronnictw burżuazyjnych z Kołem polskiem w środku.

We wtorkowej mowie dra Lea ciągle aż do obrzydzenia powtarza się słowo „państwo“: Koło daje państwu, Koło uchwala państwu, Koło zabezpiecza potęgę państwu itd. Czy choć słówkiem wspomniał p. prezes Koła o *ludzie*, który przecież jest treścią i istotą tego państwa? Dr Leo „żalił się“, że żądania ludności nie są spełniane, a za chwilę potem głosował *przeciw żądaniom ćwierć miliona ludności*, przeciw żądaniom, które jeszcze w grudniu uznał i poparł! Kto na tym szwindlu się nie połapie, tego już nic ze ślepoty wykurować nie potrafi. Łatwo może p. Leo deklamować o autonomii, postępie, nowych drogach itd., ale nawet właśni jego podkomendni w duchu śmieją się z tych deklamacyj. Dla nich bonifikacye spirytusowe na teraz, a widoki na portfele przy żądanem przez dra Lea sparlamentaryzowaniu gabinetu to grunt; to ich pcha do parlamentu i każe im z całą świadomością giąć się i łgać podczas wyborów, aby — dostawszy się do parlamentu — zapomnieć o wszystkich i wszystkiem, byle tylko złapać przynajmniej „dowód łaski cesarskiej“.

Jak tow. Żuławskiemu skradziono mandat.

Wiedeń, 3 lipca.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi legitymacyjnej, na którem wyszły na jaw niesłychane fałszerstwa wyborcze, popełnione przy wyborze posła Zarańskiego w okręgu chrzanowskim. Poseł hr. *Lasocki*, jako referent, wniósł na uznanie wyboru posła Zarańskiego za ważny, albowiem protokoły wyborcze przemawiają przeciwko protestowi, który opiera się wyłącznie na luźnych twierdzeniach. W proteście twierdzą wprawdzie odnośni wyborcy, że komisarze wyborczy natychmiast po skończonem głosowaniu ogłosili publicznie wyniki wyborów i że zesumowanie tych wyników wypadło na korzyść tow. *Żuławskiego*, jako kandydata naszej partyi w tym okręgu, to jednak referent nie może uznać tego zarzutu wobec osnowy protokółów wyborczych, które zupełnie inne cyfry zawierają, a według tych protokółów okazuje się wybranym p. Zarański, a nie tow. *Żuławski*. W dyskusyi zabrał głos tow. dr *Marek* i podniósł, że sam fakt, iż protest powołuje się na urzędowe osoby, jakimi są komisarze wyborcze i na ogłoszone przez tychże w poszczególnych miejscach głosowania wyniki wyborów powinien skłonić referenta do zbadania tych twierdzeń protestu. Jednakże owe protokóły wyborcze, na które się referent powołuje,

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

4

(Ciąg dalszy).

Pokój, w którym spoczywał miał kształt litery L; kąt, w którym znajdowało się jego łóżko, pogrążony był w pół-mroku, gdyż wisząca w środku lampa oświetlała głównie stojący pod nią stół bilardowy. Za to jasno oświetlona była weranda. Sheldon czekał bez ruchu; wreszcie hałas się ponowił; biały człowiek poznał odrazu, że to tupot stóp dzikich, rozbiegających się w różne strony.

— Kto tam?! — krzyknął mocno.

W odpowiedzi rozległy się wokół domu szybkie stąpania, co najmniej tuzina stóp i ucichły niebawem.

— Zaczynają się jednak ośmielać — mruknął Sheldon — trzeba coś radzić.

Pełny księżyc wytoczył się ponad Malaitę i oświetlał z góry Berandę. Ciszy powietrza nie mącił najmniejszy szelest. Od czasu do czasu dochodził niewyraźnie jęk chorych od strony szpitala.

W barakach spoczywało kamiennym snem dwustu dzikich, utrudzonych całodzienną pracą, powolnych na rozkazy jednego białego, który w ich przekonaniu nigdy nie zasypiał. Na czterech werandach dokoła domu paliły się jasno cztery latarnie. Wewnątrz pomiędzy strzelbą i rewolwerem spoczywał biały człowiek, przerywając męczący sen jękiem i tłumionem stękaniem.

ROZDZIAŁ II.

Przypadek przychodzi w pomoc.

Wczesnym rankiem dnia następnego doszedł Dawid Sheldon do wniosku, że jest źle. Że był znacznie słabszy, niż poprzedniego dnia, nie ulegało wątpliwości; nie brakło też objawów, że będzie jeszcze gorzej. Zwykłą swą wędrówkę rozpoczął pełen wewnętrznego niepokoju, graniczącego z przerażeniem. Naprężona sytuacya byłaby dlań dostatecznie poważną, gdyby był w pełni sił i zdrowia; lecz z chwilą gdy czuł, że brak sił wzrasta z każdą godziną, należało coś radzić i to szybko. Dzicy stawali się z każdym dniem zuchwalsi i butniejsi, a ukazanie się ich minionej nocy tuż pod werandą, co należało do najcięższych przekroczeń, dawało dużo do myślenia i nie wróżyło nic dobrego. Był przekonany, że prędzej czy później napadną go, jeśli on pierwszy przeciw nim nie wystąpi, jeśli nie zdoła w ich ciemnych duszach ugruntować pojęcia o wszechmocnej potędze białego człowieka.

Wrócił do domu niezadowolony, z uczuciem zawodu. Nie było możności uchwycić choćby najmniejszy objaw zuchwalstwa lub oporu ze strony dzikich; każdy inny dzień nadarzał w tym kierunku szereg sposobności. Sam ten fakt, że nikt nie popełnił nic zdrożnego, budził podejrzenie; Sheldon wietrzył w tem podstęp. Zaczął żałować, że nie zaczekał ubiegłej nocy, by ktoryś z zasadzających się ukazał się na werandzie; mógłby był zastrzelić jednego lub dwóch i odstraszyć tem samem innych. Dreszcz go przechodził, ilekroć uprzytomnił sobie swe położenie; był sam jeden, gonił ostatkami sił. Wzmagająca się choroba mogła go każdej chwili zdać na łaskę dwustu rozzuchwalonych, dzikich ludożerców. Widział już w wyobraźni całą osadę w ich rękach; widział, jak niszczą zapasy, palą budynki i uciekają na Malaitę. Ujrzał wreszcie swą własną głowę, zdobiącą jakiś trzcinowy szałas w wiosce ludożerców. Dwie były drogi wyjścia z groźnego położenia, albo statek „Jessie“ przybędzie, albo on sam musi znaleźć jakąś radę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na lipiec 1912.

są sfałszowane, a mianowicie: 1) w miejscu głosowania Rybna otrzymali przy trzeciem głosowaniu tow. Żuławski 67, dr Wróbel 307, a Zarański 7 głosów i ten rezultat ogłosił natychmiast komisarz wyborczy Stanisław Zaleski. Tymczasem w protokóle wyborczym cyfrę 3 wyskrobano i w miejsce jej wpisano cyfrę 2 tak, że protokół wykazywał, jako sumę głosów, oddanych na dra Wróbla nie 307, ale 207. Uzyskane w ten sposób 100 głosów dopisano Zarańskiemu, który, zamiast 7 miał teraz 107 głosów. Skradziono więc drowi Wróblowi 100 głosów, a dopisano 100 głosów Zarańskiemu, aby w ten sposób podnieść liczbę głosów Zarańskiego w stosunku do tow. Żuławskiego. Ukradzenie 100 głosów drowi Wróblowi nie mogło zaszkodzić, ponieważ przy trzeciem głosowaniu miał największą ilość głosów. Wytarcie cyfry 3 i przerobienie jej na 2 jest na pierwszy rzut oka widoczne.

Gorsze jeszcze fałszerstwo popełniono w aktach z Rybnej na tak zwanym „arkuszu do obliczania głosów na posła“. Na tym arkuszu, obok cyfry 307 było napisane słowami: trzysta siedem; otóż zbrodniarz wytarł cyfrę 3 tak gruntownie, że w grubym papierze powstała dziura, skutkiem czego cyfrę 2 musiał umieścić obok. Słowo „trzysta“ wytarto gumą w sposób rażąco widoczny i w miejsce jego napisano „dwieście“. Pod rubryką zaś Zarański przed cyfrą 7 wpisano cyfrę 10 tak, że powstało 107 głosów na rzecz Zarańskiego, a przed słowem „siedem“ dopisano „sto“. Odpowiednio nieznany dotąd fałszerz dokumentów publicznych sfałszował arkusze urzędowe, na których obliczano głosy, padłe na zastępców posła. Wszystkie te fałszerstwa pochodzą z ręki innej osoby, aniżeli tej, która prowadziła protokół, względnie wypełniała owe arkusze, a tak cyfry, jak i słowa pisane są zupełnie innym, świeżym atramentem.

2) W miejscu głosowania Balin wykazuje arkusz do obliczania głosów, padłych na posłów, że tow. Żuławski otrzymał 358 głosów i tak też komisarz wyborczy dr Różański ogłosił jako wynik głosowania. Tymczasem gdzieś, prawdopodobnie w starostwie w Chrzanowie, poprostu z tego arkusza wykreślono 25 głosów tow. Żuławskiemu i o tę liczbę mniej mu policzono, tak, że w Balinie miał 358 głosów, a gdy akta przyszły do Chrzanowa było tylko 333. Te 25 przekreślonych a raczej skradzionych tow. Żuławskiemu głosów przekreślono w arkuszu, na którym komisya głosy liczyła w sposób zupełnie widoczny, z całą cyniczną otwartością, zdaje się w tem przekonaniu, że akta te w odpowiednim czasie zginą. Ponieważ w rzeczywistości głosowało 436 wyborców i ponieważ w protokole głosowania ta cyfra była wymieniona, a z pośród tych głosów 358, jako te, co padły na tow. Żuławskiego, przeto po sfałszowaniu arkuszów do liczenia głosów, fałszerz dokumentów publicznych musiał sfałszować i sam protokoł głosowania. Dokonał tego w ten sposób, że w protokole głosowania cyfrę 436 przerobił w jednem miejscu na 411, a w drugiem miejscu wyskrobał scyzorykiem cyfrę 436 i napisał na tem miejscu 411, również cyfrę głosów rzeczywiście padłych na tow. Żuławskiego, to jest 358 wyskrobał scyzorykiem i w miejsce jej napisał 333. Wszystkie te fałszerstwa uderzają w oczy na pierwszy rzut, albowiem pochodzą z innej ręki, a atrament w miejscu wyskrobanem scyzorykiem zalał się.

3) W miejscu głosowania Morawica spisany protokół został widocznie w dwóch miejscach sfałszowany w ten sposób, że wyskrobano scyzorykiem głosy, które padły wedle ogłoszenia komisarza wyborczego dra Józefa Karmowskiego w liczbie 174 na tow. Żuławskiego, a wpisano, zamiast tego 134, skradziono mu więc dalszych 40 głosów.

4) „Gazeta lwowska“ w dniu 1 lipca 1911 ogłosiła, jako wynik głosowania:

Wróbel . . .	6478
Zarański . .	6397
Żuławski . .	5997

W dniu 2 lipca 1911 zaś ta sama gazeta urzędowa podała, że otrzymali:

Wróbel . . .	6278
Zarański . . .	6252
Żuławski . .	6072

głosów, przyczem podawano, że w dniu 1 lipca nie były znane jeszcze wyniki głosowania z niektórych miejsc. Uderza w oczy rażąca sprzeczność tych dwóch zestawień, skoro zestawienie z 1 lipca, choć nie ze wszystkich miejsc wyborczych wykazywało wyższą cyfrę głosów, niż wtedy, gdy wszystkie wyniki głosowania już były wiadome.

Wobec takich oszustw nie może komisya legitymacyjna, ani żadna inna władza opierać się na tak sfałszowanych protokołach i dlatego wnosi tow. dr Marek o uznanie wyboru p. Zarańskiego za nieważny, a w razie odrzucenia tego wniosku o odstąpienie całych aktów wyborczych sądowi karnemu dla wykrycia fałszerzów dokumentów publicznych.

Przedstawienie tych sfałszowanych protokołów i innych dokumentów na komisyi sprawiło piorunujące wrażenie. Nietylko członkowie Koła polskiego, ale i inni posłowie stali pod wrażeniem pospolitej zbrodni, przyłapanej na gorącym uczynku. Referent poseł hr. Lasocki przyznał, że podniesione przez tow. dra Marka zarzuty i przedłożone dla ich udowodnienia dokumenty z widocznemi znakami fałszerstw zmieniają zupełnie sytuacyę, to też on nie może nadal podtrzymywać wniosku o uznanie wyboru p. Zarańskiego za ważny, a prosi tylko o agnoskowanie wyboru posła dra Wróbla, bo przeciw temu zarzutów nie podniesiono. Nie ulegało wątpliwości, że komisya uchwali odstąpienie aktów sądowi karnemu, gdy w tem przybiegł z pomocą bezradnym pod wpływem tych rewelacyj kołowcom poseł dr Laginia i zaproponował, ażeby sprawę jeszcze raz zbadać, kartki głosowania przeliczyć i następnie zdać sprawę komisyi. Mimo sprzeciwu tow. dra Marka, że żaden starosta, który fałszuje wybory, nie będzie tak głupi, iżby odpowiednio nie skompletować kart głosowania, komisya uchwaliła wniosek dra Laginii, wybierając równocześnie tow. dra Marka koreferentem.

Od samego początku twierdziliśmy, że mandat tow. Żuławskiego, pochodzący z okręgu w większej części robotniczego, został w haniebny sposób skradziony i dostał się bezprawnie w ręce opiekuna baronów węglowych, p. Zarańskiego. Przedłożone dziś na komisyi legitymacyjnej przez tow. dra Marka dowody wykazały prawdziwość tego zarzutu, a uchwała komisyi jest prawdziwem zadośćuczynieniem dla moralności publicznej i postawieniem pod pręgierz galicyjskiej administracyi. *T. R.*

Popieranie przemysłu krajowego przez Bank przemysłowy.

Stowarzyszenie upoważnionych budowniczych we Lwowie nadsyła nam następujący artykuł:

Z chwilą, gdy zakładano w Galicyi Bank przemysłowy, ogół sądził, że nareszcie dostajemy instytucyę, która będzie należycie popierała nasz przemysł krajowy, ale kto wie, czy nie mieli racyi ci pessymiści, którzy byli przeciwni spółce z wiedeńskim Bankiem „Escomptgesellschaft“. W szczególności zaś ten nienaturalny związek odbija się na naszym przemyśle budowlanym. A może Bank przemysłowy nie uznaje budownictwa za przemysł właściwy, tylko za „malum necesarium“ przy zakładaniu fabryk i dlatego wyłącza go z pod swej macierzyńskiej opieki. Warto w takim razie przypomnieć Bankowi przemysłowemu, że budownictwo jest na razie (póki Bank przemysłowy nie rozwinie innych) największym przemysłem w kraju. Tymczasem przy zakładaniu fabryk Bank przemysłowy, gdzie może, oddaje budowy firmom obcym, zapewne przez staropolską kurtuazyę dla wiedeńskiego spólnika.

Dwie dotąd wielkie fabryki, polegające na subskrybowanym przez ogół kapitale akcyjnym, zapoczątkował Bank przemysłowy. Jest to fabryka cementu w Górce i cukrownia w Chodorowie. Chyba nie ślepy traf chciał, że obie te fabryki są oddane do budowy firmom pozakrajowym. Prawdopodobnie dlatego, że krajowi budowniczowie niepotrafiliby wybudować tak trudnych objektów!!!

Takie chyba może być usprawiedliwienie Banku przemysłowego. Ale na szczęście społeczeństwo nasze nie da się już wziąć na podobne wykrętne dowodzenia, gdyż zna liczne, wielkie i trudne budowle: teatry, dworce, fabryki, rzeźnie, a w tem i cukrownie itp., które zostały wykonane przez budowniczych wyłącznie krajowych. Zwracamy uwagę ludzi niefachowych, że wykonanie budynków fabrycznych nie wymaga żadnego nadzwyczajnego uzdolnienia, któregoby nie posiadał przeciętny budowniczy.

Podobno przy oddaniu bez konkurencyi budowy cukrowni w Chodorowie firmie czeskiej Bleha z Pragi, miała decydować ta okoliczność, że fabryka Skoda w Pilznie, dostarczająca maszyny do cukrowni, oświadczyła, że gwarantuje za dobre funkcyonowanie maszyn tylko wówczas, jeżeli budynek fabryczny, wykona firma Bleha. Trudno przypuścić, by dyrekcya Banku przemysłowego dała się wziąć na taką dziecinną sztuczkę, ale niestety przekonaliśmy się już nieraz, że i to, co trudno przypuścić, bywa u nas prawdziwe. Zdaje się jednak, że każdy zrozumie całą tę machinacyę. Należy zwrócić uwagę jeszcze i na to, że pieniądze na tę fabrykę, jak wyżej wspomniano, były publicznie subskrybowane i to tylko w kraju, a Bank przemysłowy jako dysponent tych pieniędzy, nie poczuwał się do obowiązku rozpisania licytacyi na budowę fabryki, lecz oddał ją bez konkurencyi firmie pozakrajowej.

Takie postępowanie Banku przemysłowego jest policzkiem dla budowniczych i naigrawaniem się z opinii publicznej. Niestety nie jest to pierwszy wypadek, gdyż niedalej jak ubiegłego roku budowę fabryki cementu w Górce oddał Bank przemysłowy firmie wiedeńskiej Ast & Comp.

Oddanie to nastąpiło zapewne na podstawie podobnych, jak wyżej, powodów rzeczowych, a to, że pan Ast jest szwagrem prezesa rady nadzorczej „Escomptgesellschaft“ jest zapewne „czystym przypadkiem“.

Widocznie nie czuli się tu wszyscy w porządku, gdyż skombinowano ad hoc (to już zapewne nie przypadkiem) dziwną spółkę firmy Ast z lwowską firmą negrograficzną Polaski, który jednak niestety nie ma prawa wykonywania budów, a zajmuje się tem wbrew ustawie, czego najlepszym dowodem, że pokrywkę wobec władz dał koncesyonowany budowniczy, którego nazwiska na razie nie wymieniamy.

To już chyba Bank przemysłowy nie może się tem tłómaczyć, że go też zmuszono do oddania budowy obcej firmie, z powodu obawy złego wykonania, gdyż chyba żadna firma krajowa robót żelazno-betonowych nie odważyłaby się na podobne zbagatelizowanie tych robót, jak to pozwoliła sobie owa specyalnie importowana firma.

Nie na tem koniec, bo jak widzimy w Górce za firmą pozakrajową ciągnie się cały tabor obcych urzędników i nawet robotników i można się obawiać, jeżeli Bank przemysłowy obdarzy nas większą ilością fabryk, mających rozwinąć nasz przemysł, to zaleje nasz przemysł budowlany obcymi przybyszami.

Uważaliśmy za nasz obowiązek nietylko względem siebie, ale i względem społeczeństwa podać powyższe fakty do publicznej wiadomości, aby na przyszłość subskrybenci mogli zająć odpowiedne stanowisko celem ochrony swoich i społecznych interesów.

Parlament.

Wiedeń, 4 lipca.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła

prowizoryum budżetowe

w trzeciem czytaniu, poczem przystąpiła do dyskusyi nad

wojskową procedurą karną.

Poseł tow. Lieberman jako referent mniejszości komisyi wita ustawę jako istotny postęp, podnosząc z uznaniem, że obecny minister sprawiedliwości Hochenburger dążył do przyspieszenia prac około nowej wojskowej procedury karnej. Podkreśla to z tem większem uznaniem, że stronnictwo mowcy bardzo często choć słusznie atakowało ministra Hochenburgera. Domaga się, aby wojskowe sądownictwo karne w czasie pokoju zupełnie było usunięte, dalej wytyka postanowienia w organizacyi obrony, gdyż wolna i niezawisła obrona daje największą rękojmię unikania błędów w postępowaniu karnem.

Minister sprawiedliwości Hochenburger polemizował z mowcami opozycyjnymi i prosił o odrzucenie wniosków mniejszości.

Poseł Oleśnicki (Ukr.) polemizował z mową dra Lea, omawiając stanowisko Rusinów w sejmie galicyjskim.

Po przemówieniach mowców generalnych: posłów Steinhausa „za“ i Redlicha „przeciw“ uchwalono ustawę we wszystkich 3 czytaniach wedle projektu rządowego.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie pomocy dla okolic uprawiających wino, nawiedzonych klęskami elementarnemi.

Po krótkiej dyskusyi posiedzenie zamknięto; następne dziś.

* * *

Rozłam w Związku niemiecko-narodowym.

W Związku niemiecko-narodowym przyszło wczoraj do wystąpienia kilku posłów, a to z powodu ostatniego głosowania. Alpejscy posłowie są niezadowoleni, że inni wykorzystali dla siebie tę sposobność i głosując za wnioskiem Tomschika, zyskali na popularności. Obecnie w Związku powstała myśl powrotu do dawnego stanu, to znaczy, żeby Związek istniał tylko jako połączenie luźnych stronnictw. Ci posłowie, którzy dawniej do żadnej grupy nie należeli, podczas wakacyj mają się zdecydować, do której chcą przystąpić. Głównym powodem tego jest wystąpienie 7 posłów ze Związku.

O polepszenie bytu urzędników i służby państwowej.

Uchwalenie nagany rządowi.

Komisya dla spraw urzędników przyjęła wniosek posłów Hofmanna, Wabera i Burzivala domagający się, by uregulowanie stosunków płac i awansów urzędników państwowych i służących zaraz weszło w życie, a przynajmniej by dotyczące postanowienia działały wstecz od 1 lipca.

Dalej 19 głosami przeciw 7 przyjęto wniosek tow. Glöckla, wyrażający rządowi naganę za upieranie się przy „junctim“ między pragmatyką służbową a programem finansowym, podczas gdy koszta reformy wojskowej mają być pokrywane z bieżących wydatków. Wkońcu przyjęto wniosek posła Burzivala, aby aż do przeprowadzenia poprawy płac urzędników i służby państwowej przyznać zasiłek podobnie jak w grudniu z. r.

O budowę kanałów.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gospodarczo-wodnej poseł Budzynowski (Ukr.) wygłosił długą mowę obstrukcyjną, w której oświadczył, że kanał galicyjski będzie zbudowany tylko po trupach Rusinów, jeżeli ich żądania narodowe nie będą uwzględnione.

Także posłowie niemieccy, szczególnie z Czech, Moraw i krajów alpejskich, są przeciwnikami kanałów. Utworzyli oni osobne „zjednoczenie antykanałowe“, którego przewodniczącym wybrali posła Günthera z Bielska.

Izba panów

na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła prowizoryum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach. W dyskusyi polemizowali ze sobą prof. Horbaczewski (Ukr.) i hr. Piniński co do uniwersytetu ruskiego.

Przegląd polityczny.

Kierownikiem ministerstwa rolnictwa w miejsce zmarłego ministra Brafa zamianował cesarz ministra spraw wewnętrznych Heinolda.

Nowe orędzie w sprawie uniwersytetu ruskiego. Minister oświaty Hussarek rozpoczął wczoraj rokowania z Polakami i Rusinami w sprawie uniwersytetu ruskiego. Za pośrednictwem ministra Długosza, doręczył Hussarek Kołu polskiemu projekt nowego orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego. Projekt zawiera wezwanie do rządu o poczynienie przygotowań do założenia samodzielnego uniwersytetu ruskiego, bez wymienienia miejsca jego siedziby. Czas przygotowawczy określony jest na lat sześć. — O obstrukcyi ruskiej w sejmie galicyjskim w orędziu cesarskiem nie ma mowy.

Wzrost nastrojów republikańskich na Węgrzech jest faktem, żywo komentowanym obecnie przez prasę węgierską i zagraniczną. Gdy obecnie poseł opozycyjny jedzie do swego okręgu i zbiera wyborców na zgromadzenie — nawet w miejscowościach, gdzie nigdy nie rozlegało się słowo socyalistyczne — wyborcy, zwykli mieszczanie lub chłopi, krzyczą: „Niech żyje republika!“ Kto ich zaagitował? Na to pisma socyalistyczne węgierskie dają taką odpowiedź, że „na bardzo wysokich urzędach musimy szukać tych agitatorów“. Jednym z nich jest prezydent parlamentu, hr. Stefan Tisza. To indywiduum podeptało konstytucyę węgierską, powzięło wraz ze swą szajką różne uchwały, które nazwało „ustawami“ i przedłożyło takowe do sankcyi. Opozycyjnym posłom przeszkadza w wykonywaniu ich obowiązków. Gniew ludu dławi wojskiem. I oto lud, widząc w każdym żołnierzu — cesarskiego żołnierza, traci zaufanie do monarchii... I w ten sposób hr. Tisza dał masom hasło: niech żyje republika!

Lecz jeszcze wyżej — powiada bratni „Nepszava“ — mamy szukać republikańskich agitatorów... Nie zapomnijmy, że od 7 lat mamy obiecane powszechne, równe i tajne głosowanie. Tę obietnicę powtarzano niejednokrotnie w mowach tronowych.

A więc — powiada organ socyalistyczny — niech ci agitatorzy dalej prowadzą swą agitacyę, a na sukcesy nie będziemy długo czekali!

Demonstracya Justha. „Az-Est“ donosi z pewnego źródła, jakoby poseł Justh w piśmie do kancelaryi gabinetowej zrzekł się godności tajnego radcy. W piśmie tem oświadcza on, że usiłował zawsze wykonywać swoje obowiązki wobec monarchy i ojczyzny, chciał też zgodzić się na konieczne wzmocnienie armii, ale połączył to z warunkiem, aby reforma wyborcza była wykończona. Od 4 czerwca popełnione zostały ciężkie zamachy na konstytucyę, on sam zaś narażony był na ciągłe szykany ze strony podrzędnych organów policyjnych, raz nawet życie jego było w niebezpieczeństwie Justh zwraca się więc do monarchy z zapytaniem, czy to wszystko zgadza się z godnością tajnego radcy i prosi cesarza, aby w tym względzie powziął decyzyę. W każdym razie, powiada, jestem gotów złożyć godność tajnego radcy, która tak ciężko została obrażona.

Zjazd cesarza Wilhelma z carem. Z Bałtyckiego Portu donoszą, że onegdaj przybyli tam już oficerowie sztabowi wyborskiego pułku oraz 100 policyantów i warta pałacowa. Dziś przybywa Kokowcew, Sazonow, ambasador Swerbejew i minister wojny Suchomlinow. O godz. 10 dziś przybywa cesarski jacht „Hohenzollern“, któremu towarzyszą torpedowce. Wczoraj rano o godzinie 6 car opuścił na pokładzie „Standardu“ Peterhof. Okrętowi towarzyszy 5 torpedowców. O godz. 10½ przed południem przybył tu car z rodziną na pokładzie jachtu „Standard“.

Kiedy będzie zwołana czwarta Duma? Dzienniki wieczorne zamieszczają sensacyjną pogłoskę w sprawie rozpoczęcia pracy czwartej Dumy. Mianowicie wobec późnego zakończenia uroczystości sierpniowych, wybory do czwartej Dumy będą odroczone. Rozpoczną się one w październiku, skończą zaś w listopadzie. Ponieważ zwołanie Dumy na dwa tygodnie grudnia nie będzie miało racyi, przeto czwarta Duma rozpocznie swe prace dopiero 28 stycznia roku przyszłego.

FELIETON HISTORYCZNY.

PRZED STU LATY.

4

(Dokończenie).

Poczynił z nich królów i książąt. Dopuścił on do tego, że losy wojny spoczęły w znacznej mierze w ręku koronowanej nicości i duchowej nędzy. Nie umiał potężnem tchnieniem wspólnej, wielkiej idei przeniknąć i związać ze sobą olbrzymich swych wojsk. Nie umiał tchnąć w nie duchowej mocy. Cesarz Francuzów ujarzmiał w nim budzącego się wodza Europy; głęboko gdzieś na dnie jego duszy drzemała wiara rewolucyjna generała Buonaparte.

Więc nie wytrzyma jego Wielka Armia ciężkiej próby tej kampanii, wiedzionej wśród niesłychanych trudów, niedostatku, na oślep, przeciw wymykającym się wrogom. Zawiodą jeden po drugim wodzowie napoleońscy. Armia w samych początkach rozprzęgnie się, tłumami grabieżców rozleje po wyzwalanych krajach, wyniszczy nową podstawę operacyjną, Litwę, nienawiść wzbudzi w rabowanych chłopach litewskich i ruskich. Stanie się ona bezduszną masą, niezdolną do ruchów piorunowych, jakimi on odnosił zwycięstwa. Wlec będzie Napoleon swoją armię w pościgu za zwycięstwem, aż wreszcie i własna jego wola osłabnie. Ani razu w toku tej wojny geniusz jego nie stanie w pełnym blasku. Wojną ludową będzie owa wojna — ale po stronie Rosyi. I zwycięży barbarzyńska siła rosyjskiego chłopa. Zwycięży jego „heroizm niewoli“.

* * *

Ale z końcem czerwca roku 1812 nikt nie waży się wątpić w zwycięstwo. Nikt nie waży się wątpić w zmartwychwstanie Polski. Oto zebrany w Warszawie 26 czerwca sejm nadzwyczajny otrzymuje petycyę Polaków-emigrantów z rosyjskiej dzielnicy, z Litwy i Rusi; to bracia ujarzmieni wzywają wolnych już rodaków „aby się zajęli niezwłocznie wielkim odzyskania ojczyzny przedmiotem“. „Śmiejcie! Czyńcie“! — woła petycya. I czyni sejm, co przepisała mu wola Napoleona. Petycya przekazana wybranej komisyi. Posiedzenie odroczone. Dnia 28 czerwca, w chwili, gdy Napoleon poprzedzony przez polskich ułanów wjazd odbywał do Wilna, w Warszawie minister Matuszewicz zdawał wobec obu Izb połączonych sprawę z czynności Komisyi, rozwijał projekt Konfederacyi generalnej Polski, głosił przywrócenie Królestwa Polskiego. A gdy wyrzekł słowa: „Powstanie więc Polska, co mówię? jest już Polska, a raczej nigdy ona istnieć nie przestała“, gdy wspomniał o zjednoczeniu z Litwą i Rusią, zapomniano o wszystkiem, co było teatralnem i sztucznem w czynnościach sejmu, żywiołowy zapał wyzwoleńczy przeniknął wszystko i wszystkich, a kraj cały odpowiedział potężnem echem: jest już Polska.

Na dalsze czyny brakło sił materyalnych, brakło też energii czynu. Sprawa poszła z kaprysu obcego władzcy w ręce starcze i słabe. Ruch przybrał formy fantastyczne, niezgodne z nową treścią życia społecznego Polski. Ruś milczała, a magnaci ruscy fundowali na usługi Rosyi pułki kozackie. Na Litwie nadzieje chłopa zamierały wśród grabieży i nędzy, pomoc szlachecka była słabą, paraliżowaną przez lęk, utrudnioną przez spustoszenie kraju. Magnaci litewscy w znacznej części pozostali stronnikami cara.

Ale miliony ludzi czekały w Polsce z wytężeniem na przyjście rychłej chwili wyzwolin. — Naród był dumny z dokonanego wysilenia zbrojnego. Zawierzył swoją siłę niezwyciężonemu bohaterowi Europy. Wsłuchany w odległe echa borów zaniemeńskich i zabużańskich, nastawiał ucha rychło-li nadbiegnie stamtąd wieść zwycięska, rozstrzygająca o losach Polski.

M. W. K.

KRONIKA.

Czwartek 4 lipca.

Nowiny krakowskie.

Gminna reforma wyborcza. Dnia 1 bm. mieli członkowie komisyi dla gminnej reformy wyborczej zgłosić odpowiedni wniosek. Dotąd nie wpłynął ani jeden wniosek. Członkowie mają zamiar wnieść te projekta wprost na posiedzenie komisyi, które odbędzie się w najbliższych dniach.

Wybory 2 radców miejskich z Płaszowa. O te dwa mandaty ubiegają się pp. Ehrenpreis, współwłaściciel fabryki dachówek; Felczer, dyrektor fabryki cegieł Rothirscha; Kęsek, właściciel realności (ludowiec); Orzechowski, pełnomocnik dóbr bar. Czecza, oraz Maniecki, były wójt.

Odczyt Stefana Żeromskiego p. t. „Rapperswil", zapowiedziany przed kilku dniami, odbędzie się jutro w piątek o godz. 6 wieczorem w teatrze na wystawie architektonicznej. Prelegent przedstawi znaczenie i obecny stan Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswilu, ilustrując wykład materyałem dowodowym.

Bilety na odczyt wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym (linia A-B), a w piątek od godz. 5 przy kasie wystawy architektonicznej. Każdy bilet uprawnia do zwiedzenia wystawy w porze wieczornej.

20-tysięczny gość na wystawie architektonicznej. Wczoraj o godz. 6 wieczorem liczba osób, które zwiedziły wystawę architektoniczną od dnia jej otwarcia, dosięgła 20 tysięcy. 20-tysięcznym gościem na wystawie był p. Ludwik Kuszpeciński, starszy rewident kolei państwowych, któremu komitet, stosownie do zapowiedzi, wręczył w upominku cenną akwafortę p. Józefa Czajkowskiego, ofiarowaną na ten cel przez autora. Każda dalsza dziesięciotysięczna osoba otrzyma również artystyczny upominek.

Robotnik nie śmie razem siedzieć z oficerem — tego zdania jest p. Michał Kukla, właściciel restauracyi na rogu ul. Długiej i Szlak (dawniej Berwalda). W niedzielę przyszło do tej restauracyi 5 robotników odświętnie ubranych i kazali sobie dać piwa. Zaledwo zaczęli je pić, zaglądnęło do pokoju dwóch oficerów. Na ich widok p. Kukla kazał robotnikom wynieść się z pokoju, który jest „zarezerwowany dla oficerów". Niech p. Kukla tylko tak dalej gospodaruje, a wkrótce będzie wogóle mógł liczyć wyłącznie na klientelę oficerów, bo inni goście nie zechcą się przecież narażać, aby ich wypraszano w trakcie zabawy.

Skandaliczne stosunki w seminaryum żeńskiem. Z końcem czerwca powtarza się co roku w c. k. seminaryum żeńskiem dziwna scena. Z całej zachodniej Galicyi, gdyż tylko jedno rządowe seminaryum jest na tym obszarze, zjeżdżają się rodzice z córkami do egzaminu, od którego zależy przyjęcie na I rok seminaryum. Kandydatek jest z górą 300, miejsc wolnych 60. Zdawałoby się, że w takim razie powinny być przyjęte najzdolniejsze; tymczasem przyjmuje się te, które mają największe protekcye, przytem rozgrywa się zacięta walka między większemi a mniejszemi protekcyami. W roku obecnym na 300 kandydatek przyjęto 64! Stan taki urąga wszelkim pojęciom państwa konstytucyjnego, za jakie przecież uchodzi Austrya, gdzie zupełnie zwala się ciężar wychowania dziewcząt na barki rodziców, nie poczuwając się do utrzymywania dostatecznej liczby szkół żeńskich. Skandal ten powinien ozwać się echem w parlamencie.

Kartki z planem Wielkiego Krakowa, ułożone przez M. Jakoba, nauczyciela szkoły wydziałowej im. cesarzowej Elżbiety, a wydane nakładem p. Adolfa Lilienthala i Spółki, są do nabycia we wszystkich sklepach papieru. Wydanie kartek takich jest bardzo aktualne i może oddać wielkie usługi osobom, przybywającym z wycieczkami do Krakowa, ponieważ przy pomocy kartki takiej można z łatwością oryentować się w Wielkim Krakowie. Na kartkach uwzględniono wszystkie przedmieścia, a każde z nich dla łatwiejszego odszukania jest w innym kolorze; tamże jest uwidocznioną ilość mieszkańców z uwzględnieniem wyznania i podana jest ilość wyborców. Ulic wyraźnie wypisanych jest 244. Uwzględniono kościoły, bożnice, place, instytucye rządowe i autonomiczne, szpitale, hotele, linie tramwajowe i t. d.

Ze szkoły miejskiej gospodarstwa domowego (Pędzichów 15). Wystawa prac absolwentek kursu seminaryjalnego potrwa do końca egzaminu, t. j. do piątku 5 b. m.

Festyn w Parku Krakowskim urządza Towarzystwo wzaj. pomocy służby miejskiej stoł. król. m. Krakowa, który odbędzie się w niedzielę 7 lipca b. r. o godz. 2 po południu. Czysty dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po niezaopatrzonych członkach i na budowę własnego domu. Komitet dokłada usilnych starań do uświetnienia festynu i w tym celu przygotowuje wiele niespodzianek.

Wyjazd dzieci do Rabki. Dziś rano wyjechało z Krakowa do Rabki 80 dzieci skrofulicznych (40 chłopców i 40 dziewcząt) niezamożnych rodziców, które wysłane zostały przez towarzystwo opieki nad dziećmi.

Przeniesienie kancelaryi dobroczynnego wydziału magistratu do nowego lokalu. Prezydyum miasta zarządziło przeniesienie kancelaryi dobroczynnego wydziału magistratu (VI a) z dotychczasowego lokalu przy ul. Poselskiej 9, II. piętro — do nowego lokalu w ratuszu przy ul. Poselskiej 8 na parterze (realność dawniej Estreicherów).

Z tego powodu kancelarye wydziału dobroczynnego będą zamknięte dla publiczności w dniach 4, 5 i 6 lipca b. r.

Wyścigi cyklistów. Staraniem „Krakowskiego Klubu cyklistów i motorzystów" urządzone zostaną w dniu 7 lipca b. r. w niedzielę wyścigi cyklistów na szosie Podgórze—Mogilany. Początek wyścigów o godzinie 3 po południu. Start przy słupku 3, obok strażnicy wojskowej na drodze prowadzącej do Borku Fałęckiego. Wpisowe do biegów przyjmuje skarbnik p. A. Weissmann (ul. Szewska 13) do 6 lipca włącznie.

Aresztowania. Wczoraj aresztowano 21 letnią Natalię Kamsler, która kupując u jubilera p. Czaplickiego przy placu Maryackim pierścionki, skradła pierścionek złoty z brylantem wartości 200 koron. Pierścionek schowała do włosów, a później do ust.

Aresztowano 18-letnich Tadeusza Wojciechowskiego i Pawła Bochenka za kradzież zegarka jakiemuś kolejarzowi. Zegarek ten może właściciel odebrać na policyi.

Aresztowano 20 letnią Bronisławę Szpytko z Dębnik za wydzieranie włosów z brody starym żydom na plantach.

Aresztowano 16 letnią Eleonorę Bazównę, która wyprowadziła swą koleżankę i zapoznała ją ze swymi znajomymi, którzy ją zgwałcili.

Aresztowano 45-letniego Jacentego Bażanowskiego, który podając się za kursora domu dla podrzutków, zebrał 168 K, które sprzeniewierzył. Bażanowski był już karany 8-letniem więzieniem w Wiedniu.

Kradzież. Dziś w nocy nieznani sprawcy skradli Jeruchemowi Günsbergowi z mieszkania przy ulicy Brzozowej l. 16 kwotę 1100 K, oraz biżuteryę i garderobę wartości kilkuset koron.

Zamach samobójczy słuchacza uniwersytetu. Dzisiaj o godz. 2·10 nad ranem na plantacyach w pobliżu kawiarni teatralnej strzelił sobie z rewolweru w prawą skroń słuchacz II roku filozofii Adam W. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie groźnym na oddział chirurgiczny szpitala Łazarza.

W cyrku Edison w nowym programie od 5 do 12 b. m. ukaże się mistrzowska gra słynnego mimika Sewerina, oddającego rolę mistrza w pięknej, średniowiecznej legendzie p. t. „Arcydzieło kunsztu złotniczego". Obraz „Nieszczęsny nałóg" przedstawia smutną dolę pijaka. W niezwykle urozmaiconym „dzienniku Pathego" przesuną się widoki wyścigów konnych i powietrznych. Pełne humoru zdjęcia komiczne dopełnią programu.

Wycieczka stolarzy. Wspólna wycieczka robotników i majstrów stolarskich odbędzie się w sobotę 6 lipca na Panieńskie Skały. Punkt zborny przy starej rogatce wolskiej za „Sokołem", gdzie od godz. 8 do 11 przed południem oczekiwać będą furmanki. Uprasza się więc tak pp. pracodawców, jak i robotników, by z rodzinami w tych godzinach przybywali, a członkowie komitetu będą na miejscu dawali wyjaśnienia. W razie jeżeli w sobotę będzie deszcz, to odbędzie się zabawa w następną sobotę, a w tę sobotę praca odbywałaby się normalnie. W myśl uchwały zgromadzenia wypłata następuje w piątek.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Borys Godunow", opera w 4 aktach Mussorgskiego (V. gościnny występ Adama Didura).
Piątek: „Piękna Rizetta".
Sobota: „Borys Godunow" (VI. występ Adama Didura).
Niedziela po południu: „Rozwódka".
Niedziela wieczór: „Sprzedana narzeczona" (ostatni występ Adama Didura).
Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach Jana Gilberta.
Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
Środa: „Cnotliwa Zuzanna".
Czwartek: „Aida".
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela po południu: „Krysia leśniczanka".
Niedziela wieczór: „Aida".

Nowiny lwowskie.

Miły księżulko. Znany jest szeroko we Lwowie i w kraju całym ks. Librewski, proboszcz kościoła św. Elżbiety. Sumiennie zapracował na tę sławę, gdy przed laty jako katecheta w Tarnopolu zdradzeniem tajemnicy spowiedzi zapędzał młodzież gimnazyalną do kryminału. Tak chlubnie rozpocząwszy swą karyerę, szedł w górę, aż wreszcie ulokowano go na tłustej parafii nowo-wybudowanego ku chwale arcybiskupa Bilczewskiego kościoła św. Elżbiety. Parafianie zmuszeni załatwiać z nim urzędowe sprawy, narażeni są nieustannie na przykrości, na brutalne obchodzenie się i grubiaństwa. Ludzi biednych zasadniczo ks. proboszcz Librewski nie lubi, gdy w poczekalni kancelaryi parafialnej czekają interesanci, pachołek jego prosi przedewszystkiem elegancko ubranych, biedacy muszą wyczekiwać cierpliwie, aż podoba się ks. proboszczowi oświadczyć, że już godziny urzędowe minęły; tych, którzy w najskromniejszej bodaj formie pozwolą sobie na uwagę, że przyszli bardzo już dawno, wyzywa ostatniemi słowy, a nierzadko w razie uporu każe pachołkowi wyrzucać. Kilka osób zgłosiło się do nas w ciągu jednego dnia z zażaleniami.

Pewien rencista, od którego zażądano podpisania kwitu ze strony urzędu parafialnego na dowód, że żyje, naraził się dwukrotnie na ordynarną awanturę ze strony ks. Librewskiego. W pasyi wołał bogobojny duszpasterz: „idź pan do ojca świętego po podpis — ja panu nie podpiszę". Gdy ów robotnik zwrócił mu uwagę, że przecie kto jak kto, ale ksiądz nie powinien w ten sposób wykrzykiwać — naraził się na to, że ks. Librewski zawołał pachołka i kazał go z kancelaryi wyrzucić. Podobną awanturę miała robotnica B. i inni. Czy nie ma jakiejś władzy, któraby poskromiła rozhukanego klechę?

Stosunki w koszarach policyi przy ul. Kaźmierzowskiej. Między dyrekcyą policyi, której siedzibą jest gmach przy ul. Mickiewicza a policyą wojskową z ul. Kaźmierzowskiej, istnieje mur chiński. Obie te instytucye spoglądają na siebie niezbyt przyjaźnie i nawzajem sobie nie dowierzają. Policya z ul. Mickiewicza ma urzędników „cywilów", gdy tam, za murem chińskim, gnieździ się wojskowość. Dlatego dyrekcya policyi, chociaż w wielu wypadkach władza zwierzchnicza nie wie, co się dzieje w koszarach i niema tam na bieg rzeczy żadnego wpływu. Np. o samobójstwie tam zaszłem, dowiedziała się ona dopiero z dzienników. W tej sprawie podajemy jeszcze parę szczegółów. Kapral policyi, Piotr Petryk, lat około 25, zastrzelił się z karabinu w umywalni w t. zw. „Waschraumie". Położył on się na posadzce, zdjął z jednej nogi but, lufę karabinu przyłożył do piersi i spuścił kurek. Śmierć nastąpiła natychmiast. Petryk był to żołnierz spokojny i powodu do sekatur nie dawał. Mimo to chwycił się rozpaczliwego kroku. Przed śmiercią u lekarza zgłosił się on jako chory. Lekarz choroby nie uznał, a na domiar skazano Petryka na 20 dni aresztu. To było między innymi również jednym z powodów. Jakiej

natury były inne powody, wskazuje okoliczność, że w krótkim przeciągu czasu, pięciu jego kolegów usiłowało odebrać sobie życie. Zdaje się, że dla stosunków również bardzo charakterystycznym będzie i to, że zeszłej nocy jednego z żołnierzy policyjnych pilnowała specyalna straż t. zw. „Bereitschaft“, ażeby samobójstwa nie popełnił.

O zastrzelenie kolegi. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw uczniowi V. klasy gimn. Sawickiemu, który bawiąc się rewolwerem, zastrzelił przez nieostrożność swego kolegę Pieniążka. Trybunał uznał Sawickiego winnym niedozwolonego noszenia broni i skazał go na grzywnę 10 K.

Dwa zamachy samobójcze. W domu pod L. 1 przy ul. Sieniawskiej rzuciła się w zamiarze samobójczym z II. piętra na bruk zamieszkała tam Karolina W. Skutkiem upadku doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych. W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala. Powodem zamachu zawiedziona miłość.

Na Podzamczu powiesiła się jakaś służąca. Bliższych szczegółów na razie brak.

Spadł z II piętra zajęty przy budowie Banku praskiego murarz Eliasz Kuśnierz. Skutkiem upadku doznał złamania nogi i ciężkich obrażeń na całem ciele. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Z kraju.

Nieporządki na poczcie w Mielcu. Piszą nam z Mielca: Na tutejszej poczcie giną egzemplarze „Naprzodu“, który jest doręczany ogromnie nieregularnie. Listy doręczane są po 2 i 3 dniach, a przytem listonosze nie doręczają wprost adresatom, lecz za pośrednictwem innych osób. Zdarza się, że pytający się na poczcie otrzymuje odpowiedź, że niema listu, a potem po 8 dniach otrzymuje odrazu po 3 listy. Nawet listy „express“ nie dochodzą. I tak do tow. G. list „express“ z Tarnowa nie doszedł, przez co naraził się on na stratę jednodniowego zarobku. — Odnosimy się do dyrekcyi poczt, ażeby tym nieporządkom położyła kres.

Ze Śląska.

Z Łąk donoszą nam o niesłychanym a brutalnym skandalu, jakiego się dopuścił miejscowy burmistrz. Rzecz się miała tak: Organizacze na Śląsku zwróciły się do Uniwersytetu ludowego w Krakowie z prośbą o wydelegowanie na Śląsk prelegenta z wykładami dla dzieci. Wykłady miały odbyć się w Stonawie i Łąkach. Miejscowe organizacye w odpowiedni sposób ogłosiły wykłady i tłumy dzieci pospieszyły na wykłady krakowskiego prelegenta p. Bilewicza, który miał opowiadać (z obrazami świetlnymi) historyę o Krasnoludkach i o podróży Nansena. Wszystkie formalności załatwiono. W Stonawie wykłady odbyły się spokojnie. Lecz w Łąkach przed wykładem wtargnął na salę miejscowy burmistrz z żandarmem, w brutalny sposób rozpędzając dzieci — pod tym pretekstem, że urządzający nie podali do władz, iż wykład jest specyalnie dla dzieci przeznaczony. Oczywiście dzieci podniosły głośny płacz, lecz p. burmistrz urzędował dalej i nie uspokoił się, aż dzieci wypędził i pozostawił na sali samych dorosłych.

Braknie słów, aby należycie napiętnować barbarzyńskie zachowanie się p. burmistrza. Rozgoryczenie wśród rodziców i dzieci wielkie.

Z zaboru rosyjskiego.

Chełmszczyzna a żydzi. W artykule wstępnym hebrajska „Hacefira“ przypomina, że wskutek wyodrębnienia Chełmszczyzny ucierpieli także żydzi, których prawa zostały tem ograniczone. Gazeta w zakończeniu przewiduje, że oderwanie Chełmszczyzny doprowadzi do wyrugowania stamtąd żydów, którzy będą musieli wywędrować z tych stron całkowicie.

Sprawa Bohdana hr. Ronikiera. Upłynął termin na zaskarżenie wyroku Izby sądowej warszawskiej, skazującego Bohdana hr. Ronikiera za zadanie swemu szwagrowi Stanisławowi Chrzanowskiemu rany śmiertelnej — na 1½ roku rot aresztanckich z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów i cztery lata dozoru policyjnego.

Prokurator Herszelman, popierający oskarżenie od pierwszej chwili rozpoczęcia procesu, złożył protest kasacyjny. W proteście swym prokurator Herszelman dowodzi niesłuszności wyroku, żądając skasowania postępowania Izby sądowej i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Ze świata.

Żydowska kurya przy wyborach do IV Dumy. Z Petersburga donoszą o projekcie, za którym się podobno agituje w pewnych kołach wpływowych. Zamierzono do IV Dumy wprowadzić nową ordynacyę wyborczą w zastosowaniu do żydów. Mają oni być w całej sferze osiadłości wcieleni do jednej kuryi wspólnej, która wybierać będzie trzech posłów żydów z całego państwa. Zarazem żydzi w sferze osiadłości pozbawieni byliby praw wyboru i obieralności ogólnej. Oczywiście, że projekt taki, wprowadzony w życie, zmieniłby warunki wyborów, gdyż żydzi byliby zgoła odsunięci od wpływu na cały tryb wyborów.

Za główny motyw do takiej zmiany uważaćby też należało dążenie do tego, aby żydzi, którzy głosują w duchu opozycyjnym, nie oddziaływali wcale na wyniki wyborów poza swoją kuryą.

Zamach na prochownię. Przed kilku tygodniami stwierdzono zamiar wysadzenia prochowni w Zemuniu w powietrze. Obecnie donoszą z Zemunia, że onegdaj w nocy dwie kobiety zbliżyły się do prochowni, a kiedy żołnierz stojący na warcie zawołał na nie, strzeliły kilkakrotnie z rewolweru i uciekły. W nocy w szynku powstała bójka, w której brały udział dwie kobiety. Aresztowano je i pokazało się, że są to przebrani mężczyźni. Policya przypuszcza, że schwytała właśnie sprawców zamachu.

Gdzie są klejnoty jasnogórskie?

„Kuryer warszawski“ zamieszcza następujący telegram od swego paryskiego korespondenta, który dla sprawdzenia wiadomości o liście ks. Rejmana do rektora kościoła polskiego w Paryżu, ks. Postawki, udał się do Compiegne, gdzie ks. Postawka przebywa obecnie, i zasięgnął informacyj wprost u niego. Telegram ten brzmi:

„Ks. rektor Postawka oświadczył mi, że ostatnio od ks. przeora Rejmana żadnego listu z doniesieniem w sprawie świętokradztwa na Jasnej Górze nie otrzymał, ani też sam do byłego przeora Paulinów w tej sprawie nie pisał. Rola moja — przypomniał ks. Postawka — polega na tem, że, dowiedziawszy się o świętokradztwie, wyznaczyłem 10.000 franków nagrody za ujęcie złoczyńcy czy złoczyńców, sprawców świętokradztwa.

Nadto będąc uświadomionym co do stosunków, panujących na Jasnej Górze, wysłałem w swoim czasie kilka listów, naglących ks. Rejmana do poszukiwania świętokradców wewnątrz klasztoru.

Tyle w tej sprawie ks. Postawka, rektor kościoła polskiego w Paryżu“.

„Kuryer poranny“ otrzymał z Częstochowy następującą wiadomość:

Nazwisko Oczerkowskiej, czy Orczekowskiej jest tutaj nieznane. Nikt nazwiska takiego na Jasnej Górze nie słyszał. W aktach śledztwa ani z powodu kradzieży, ani zbrodni Macocha owego nazwiska nie ma. Izydorowi Starczewskiemu adres Rejmana nie jest wiadomy, zresztą z więzienia pisać do Rejmana nie mógł.

W Kielcach również nazwiska Oczerkowskiej nie znają.

TELEGRAMY

z dnia 4 lipca.

Kobieta posłem.

Praga. Wydział krajowy postanowił zaproponować sejmowi wybór osobnej komisyi złożonej z 21 członków, celem powzięcia w sprawie wyboru p. Kunetickiej zasadniczej decyzyi, czy kobietę można dopuścić jako posła.

Strejk robotników rolnych na Węgrzech.

Oetvenes. W posiadłościach hr. Zseleńskiego koło Aradu 200 robotników rolnych ogłosiło strejk. 49 robotników zasądzono na 30 dni aresztu, 5 przewódców na 60 dni aresztu, 50 robotników, którzy zbiegli, ściga żandarmerya. Ministerstwo rolnictwa zarządziło wysłanie 200 innych robotników w miejsce strejkujących.

Rusyfikacya politechniki warszawskiej.

Petersburg. W Radzie państwa toczyły się obrady nad przekazywaniem środków państwowych na stypendya dla studentów rosyjskich na politechnice warszawskiej.

Podczas dyskusyi nad tą ustawą p. Rotwand (Polak) proponował skreślenie słowa „rosyjskich“, ponieważ rząd nie może fundować stypendyów z podobną klauzulą, skoro używa na nie pieniędzy państwowych. Stypendya powinny przysługiwać najuboższym i najgodniejszym studentom.

Książę Oboleński (centrum), godząc się na propozycyę p. Rotwanda, podniósł, że w czasie, kiedy on był pomocnikiem generał-gubernatora Warszawy, politechnika została założona z ofiar ludności warszawskiej dla mieszkańców tego miasta. Przez taką ustawę studenci rosyjscy otrzymaliby stanowisko wyjątkowe, co sprzeciwiałoby się celom politechniki.

Wniosek p. Rotwanda odrzucono i ustawę uchwalono w brzmieniu, przyjętem przez Dumę.

Proces o „mord rytualny“.

Kijów. (Pet. ag. tel.). Na wniosek prokuratora sąd sformułował wniosek, aby znieść oskarżenie przeciw Mendlowi Bejlisowi w procesie o mord rytualny oraz aby rozpocząć śledztwo uzupełniające.

(Widocznie rewelacye Krasowskiego zrobiły swoje i intryga czarnosecinna poczyna się cofać. Jak wiadomo czytelnikom, istotnym sprawcą zbrodni, dokonanej na chłopcu Juszczyńskim, był nie żyd Bejlis, lecz szajka zawodowych rzezimieszków. Przyp. red.).

Katastrofy w kopalniach.

Oberhausen. W szybie Osterfeld wskutek eksplozyi gazu zginęło **15** górników, kilku rannych.

Essen. W szybie „Gustaw“ nastąpił bardzo silny wybuch. Wydobyto już wiele zwłok. Szczegółów dotychczas brak.

Bunt oficerów tureckich.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi, że wszyscy albańscy oficerowie uznali się solidarnymi ze zbuntowanymi oficerami i domagają się usunięcia rządu.

Konstantynopol. Z Janiny donoszą, że 7 oficerów i wielu żołnierzy uciekło w góry. Z Janiny wysłano batalion z karabinami maszynowemi dla ścigania dezerterów.

Home rule dla Irlandyi.

Londyn. Izba gmin po 6 dniowej dyskusyi uchwaliła artykuł 1 bilu o „home rule“ 316 głosami przeciw 224. Zamknięcie dyskusyi wywołało żywe protesty, wkrótce jednak nastąpił spokój, poczem przystąpiono do dyskusyi nad artykułem 2.

Rachunki partyjne.

Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu w czerwcu 1912 według obwodów: Obw. Lwów: 100 l., 2000 m. Obw. Kraków: 370 l., 3267 m. Obw. Śląsk: 500 l., 5000 m. Sekreraryat krajowy kolejarzy (Lwów): 300 l., 1000 m.

Razem 1270 legitymacyj i 11.267 marek partyjnych.

Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi obwodowemu Galicyi zachodniej w czerwcu 1912 według miejscowości: Kraków Kazimierz: 20 l., N. Sącz: 500 m., Płoki: 167 m., Rzeszów: 300 m, Siersza: 100 m., Tarnów: 300 l., 2000 m., Trzebinia: 100 m., Wadowice: 50 l., 100 m.

Razem 370 legitymacyj i 3267 marek partyjnych.

Rozmaitości.

Dola górnika. — Kaszubi. — Opera J. J. Rousseau. — Największy związek zawodowy.

W r. 1910 zdarzyło się przy górnictwie w Austryi 169 śmiertelnych i 2031 ciężkich wypadków uszkodzeń przy pracy. W stosunku do r. 1909 powiększyła się liczba ciężkich wypadków w 1910 r. o 38. Nadto ciężko pokaleczeni zostali w roku sprawozdawczym: 1 urzędnik ruchu, 3 obce osoby, 33 robotnice (2 śmiertelnie) i 3 robotnice przy wyrobie brykietów. — Przy wierceniu za węglem zabitych zostało 8 robotników, a 30 ciężko uszkodzonych. W fabrykach brykietów uległo ciężkim pokaleczeniom trzech robotników młodocianych. W hutach znalazło śmierć przy pracy 3 robotników, a 68 doznało ciężkiego pokaleczenia. Urzędowa statystyka, z której czerpiemy niniejsze dane, konstatuje, że na kopalniach węgla kamiennego i brunatnego ilość śmiertelnych wypadków podniosła się o jeden, a w kopalniach rudy żelaznej o 5. Na innych przedsiębiorstwach górniczych było o dwa śmiertelne wypadki więcej, aniżeli w 1909 r. — Ciężkie kalectwa wzrosły na kopalniach węgla brunatnego o 57, a w kopalniach rudy żelaznej o 13. Na innych kopalniach liczba ciężkich wypadków w stosunku do r. 1909 zmniejszyła się o 32, a to na kopalniach węgla kamiennego o 18, na kopalniach soli o 9, a w kopalniach innych minerałów o 5. Na kopalniach węgla kamiennego przypada śmiertelnych i ciężkich wypadków 44 97 prc, na kopalnie węgla brunatnego 45.56 prc., a reszta (9.47 prc.) na inne rodzaje przemysłu górniczego.

Odnośnie do roku poprzedniego (1909) powiększyła się ilość wypadków na kopalniach węgla kamiennego o 0.86 prc. i na kopalniach węgla brunatnego również o 0.86 prc.

Na Śląsku wydarzyło się 27 śmiertelnych i 460 ciężkich wypadków. Na każdy tysiąc robotników pracujących w górnictwie przypada jeden śmiertelny, a na 80 robotników jeden ciężki wypadek kalectwa. Na koksowniach miały miejsce 2 śmiertelne i 25 ciężkich wypadków. Na powierzchni kopalni zabite zostały dwie robotnice. Przy poszukiwaniu węgla zabitych zostało 2, a ciężko uszkodzonych 18 robotników.

Na Morawach notuje statystyka urzędowa 18 śmiertelnych i 208 ciężkich wypadków. Jeden wypadek śmiertelny przypadał na 736, a jeden ciężki na 64 robotników. Dwie robotnice pracujące na koksowniach doznały ciężkiego kalectwa.

W Galicyi wykazuje rok sprawozdawczy 8 śmiertelnych i 54 ciężkich uszkodzeń, z tego na kopalnie węgla kamiennego przypada 5 śmiertelnych i 40 ciężkich, na kopalnie soli 2 śmiertelne i 9 ciężkich, a na inne kopalnie minerałów 1 śmiertelny i 5 ciężkich wypadków kalectwa.

* * *

Kaszubów, których hakata pragnęłaby najchętniej połknąć, nie zaliczono przy spisie ludności w Prusiech z roku 1910 do Polaków, lecz liczono ich osobno, choć to jest nonsens oczywisty, gdyż osobnej narodowości kaszubskiej niema. Kaszubi są Polakami i pozostaną nimi, pomimo sztucznego rozgraniczania ich od polskości przez hakatę.

Lecz wskutek takiej statystyki doliczono się ubytku Polaków. Nie można było tego dotąd należycie skontrolować. Obecnie wyszedł jednak najświeższy zeszyt statystycznego „Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln" zeszyt, dotyczący gdańskiego obwodu regiencyjnego. Znajdujemy w nim między innymi takie dane. Policzono

	w roku 1910	(1905)
Polaków . .	102 080	(129 545)
Kaszubów . .	100.148	(62.782)
Niemców . .	532 620	(511.423)

Znaczy to, że Polakom ubyło 27.400, Kaszubom przybyło 37.300, a Niemcom przybyło 21.200. Ponieważ Kaszubów należy doliczyć do Polaków, uzyskamy — w porównaniu z rokiem 1905 — przyrost po polskiej stronie 9900, czyli 5'15 procent, podczas gdy przyrost po stronie niemieckiej wynosi 21.200, czyli 4'15 procent.

W całym kraju przedstawia się wobec tego — z pominięciem „dwujęzycznych" — przyrost procentowy następująco:

	Polacy	Niemcy
w obw. gdańskim	5'15	4'15
w obw. kwidzyńskim	1'92	4'15
w obw. olsztyńskim	25'49	12'21
w obw. poznańskim	5'62	4 95
w obw. bydgoskim	3'67	6'75
w obw. opolskim	0'91	15'46

Z obwodu olsztyńskiego brak jeszcze danych, dotyczących Mazurów. Z przyrostu wielkiego Niemców w obwodzie opolskim wynika, że germanizacya poczyniła tu wielkie spustoszenia. Czas, aby się zabrać do gruntownej walki z tą hydrą anty polską i lud polski uświadamiać.

* * *

Z powodu 200-letniego jubileuszu urodzin wielkiego myśliciela przypomnieć warto jego młodość. Przez pierwsze czterdzieści lat swego życia Jan Jakób Rousseau szukał swojej drogi w przeróżnych kierunkach, nie myśląc zgoła o filozofii i będąc głównie kompozytorem i nauczycielem muzyki. Sam był swoim mistrzem w kształceniu się, którego wadą był brak jasno wytkniętej linii przewodniej, niemniej jednak wykształcenie Jana Jakóba Rousseau było głębokie i świetne. I nikt nie może pragnąć, aby to wykształcenie, które wydało tak głębokie dzieła, było inne.

Zanim przybył do Paryża, Rousseau nauczał muzyki w Szwajcaryi i Sabaudyi. Próbował pisać opery i pierwszą jego troską, gdy się wybierał do stolicy, było pragnienie dać się poznać jako autor opery i jako wynalazca nut w cyfrach.

Często bywał w operze. Repertuar w tym czasie był mierny, gdyż opery Rame'a zeszły z afisza i na scenie gospodarowali kompozytorowie trzeciorzędni. Pewnego wieczoru, słuchając nowego utworu niejakiego Royer'a, pomyślał, że istotnie nietrudno jest zrobić coś lepszego i powiedział sobie: „Ja też będę kompozytorem oper". Napisał poemat p. t. „Muses galantes" na wzór oper-baletów, które zawalały scenę aż do czasów Glucka, i zaczął pisać muzykę. W tym czasie przebył rok w Wenecyi jako sekretarz ambasady i poznał muzykę włoską. Powróciwszy do Paryża, wykończył swe dzieło częściowo pod wpływem muzyki włoskiej.

La Poupliere „zerżnął" operę Rousseau bezlitośnie. Powiedział, że jest ona plagiatem, zlepkiem z kawałków różnych oper włoskich, ale Richelieu zamierzał dzieło Rousseau przedstawić na dworskiej scenie. Jednakże „Les muses galantes" nie doczekały się zaszczytu ujrzenia „blasku kinkietów".

Partycya, odebrana przez autora, przeszła następnie przez mnóstwo rąk, aż wreszcie znalazła się z wielu innymi papierami po Rousseau w Anglii i tam zginęła. Zginęła wszakże nie na zawsze. Odnalazła się właśnie obecnie.

Francya obchodzi teraz 200-tną rocznicę urodzin największego swego romantyka i pisma francuskie są przepełnione artykułami o wielkim autorze „Spowiedzi".

Odnaleziona część opery Rousseau być może, iż zostanie opublikowana, a nawet wystawiona.

* * *

W roku 1890, kiedy zniesiono wyjątkowe prawa przeciwko socyalistom w Niemczech, zaczął się ożywiać i ruch robotniczy w postaci związków zawodowych. W roku tym niemiecki związek metalowców liczył 75 431 członków; w roku 1904 ilość członków związku wzrosła do 198.964, w r. następnym zaś do 259.699, w r. 1907 ilość członków związku przekroczyła 300.000, a kapitały związku dosięgły 2 milionów marek, mimo że związek nie odznaczał się skąpstwem i hojną dłonią wypłacał zapomogi wrazie strejku, braku pracy i t. d. W r. 1910 ilość członków wzrosła do 464.016, a w r. 1911 podskoczyła znowu o 51.129 i wynosiła 515.145.

Dochody związku wynosiły w r. 1910 — 12 milionów, a w r. 1911 — 15 milionów marek z górą. Najwięcej wydano na zapomogi strejkowe (4 miliony z górą), dalej na pomoc dla chorych (3 miliony marek z górą) i na pomoc dla bezrobotnych (około $1^1/_2$ milionów marek). Ogółem wydatki wynosiły 9,723.203 marki. Kapitały, jakiemi rozporządza związek wynoszą około 6,360.000 marek.

(Mimo tak wielkiej ilości członków i kapitałów, związek metalowców niemieckich uznał za konieczne w roku zeszłym podwyższyć normę wkładek, do czego zmusiła go zaostrzająca się walka klasowa, mnożące się strejki i lokauty).

Jednakże do tak świetnych wyników doszedł związek metalowców niemieckich długiemi latami uporczywej pracy organizacyjno oświatowej. Ruch zawodowy niemiecki przeżywał okres prześladowań administracyjnych, apatyi i nieuświadomienia mas robotniczych i całego szeregu innych okoliczności nieprzyjaznych, które jednak przełamał wytrwałością i pracą.

Przegląd społeczny.

Pięciolecie istnienia organizacyi związku robotnic i robotników tytoniowych w Winnikach uczczono uroczystym obchodem dnia 29 czerwca. O godz. 6 wieczorem przy szczelnie zapełnionej sali zorganizowanymi robotnicami i robotnikami oraz przybyłymi ze Lwowa towarzyszami odbył się obchód, na którym wygłosił dłuższe przemówienie poseł tow. Moraczewski; przemawiali nadto tow. M. Hankiewicz, tow. Kuśnierz i dr Dąbczewski — poczem nastąpiła część wokalno-deklamacyjna, śpiewy chóru, deklamacye, przedstawienie amatorskie i żywy obraz. Po obchodzie odbyła się ochocza zabawa taneczna, która przeciągnęła się do rana.

Z muzyki.

(Popisy muzyczne. — „Sprzedana narzeczona". — Piękna Rizetta).

Druga połowa czerwca jest okresem popisów konserwatoryów, szkół i szkółek muzycznych. W roku obecnym zwłaszcza ilość ich była tak wielką, że można było odnieść wrażenie sportu „popisów". Nadto zamiast dawania kwintesencyi pracy w wynikach możliwie najbardziej skondensowanych szerząca się coraz gwałtowniej mania reklamy objęła popisy i skłoniła uczelnie muzyczne do robienia „rekordów" pod względem długości i ilości produkcyi. Stanowcze zwycięstwo na długość odniosło konserwatoryum, pobijając tem samem usiłowania instytutu. Miał Wiedeń swój „tydzień lotniczy" z rozmaitymi rekordami, miał i Kraków rekordy popisów. Tylko zapytajmy jaki z tego pożytek rzeczywisty, pedagogiczny? Produkcye publiczne wszystkich uczniów zdolnych lub nie, posiadających pewne wykształcenie czy początkujących nie może być tolerowanem, ze względu na wychowanków samych. Przyjemność dla słuchaczów również bywa bardzo wątpliwą, zwłaszcza gdy się znajdą wobec produkcyi „szkoły", która ma n. p. za zadanie wykształcać głosy do celów amuzykalnych. Podobny popis pozostawia wrażenie tak niezapomniane, że wystarcza do nabrania idyosynkrazyi do popisów wogóle, a gdy ma się w perspektywie pięć dni popisu konserwatoryum wystarcza, by zdecydować o ucieczce przed podobną próbą cierpliwości. Wahać się zwłaszcza nie można, gdy z drugiej strony jest do wyboru możliwość wysłuchania w Wiedniu „Wesela Figara" i trzech dziewiątych symfonii (Beethoven, Bruckner, Mahler) w wyśmienitem wykonaniu.

Przez ten czas przedstawienia opery lwowskiej nabrały siły przyciągającej, dzięki gościnnym występom A. Didura, które rozpoczął naturalnie „meisterstück" Mefistofeles w „Fauście", a po nim trójdemon w „Opowieściach Hoffmana", wczoraj zaś „Sprzedana narzeczona", w której niezrównany artysta odtwarzał swata Kecala, kreowanego już w roku ubiegłym, co uwalnia od powtarzania pochwał. Podniesiemy jedynie drobny moment, świadczący jednak wymownie o zdolnościach i inteligencyi artystycznej naszego artysty. Powtarzania bywają na scenie wysoce niesympatycznymi, gdyż ujawniają robotę aktorską ruchów. U Didura wyjątkowo tego nie spotykamy, gra wynika z treści swobodnie, sama przez się, nie jest nauczoną, stąd powtarzań właściwie niema.

Marynka w interpretacyi p. Ogrodzkiej, choć posiadała bardzo wiele zalet, pod względem

gry ustępowała zeszłorocznej kreacyi p. Hendrichównej. P. Dobosz, wykończywszy w szczegółach rysunek swej postaci, a nadewszystko wyjaśniwszy należycie grę w akcie III, dał kreacyę nie niknącą wcale, nawet wobec swego groźnego partnera. P. Kotowski, Jeliński, Kaden, Schmidt; p. Kasprowiczowa, Ostrowska, Kliszewska zasłużyły również na pochwałę.

Już sam brak w afiszu, zapowiadającym wystawienie „Pięknej Rizetty", nazwiska p. Miłowskiej, zdawał się wskazywać przeciw powodzeniu operetki, pozwalał snuć niepomyślne horoskopy. Rozczarowanie przewyższyło jednak najbardziej pesymistyczne przypuszczenia. Wykonawcy wraz z kostyumerem dołożyli starań, by wydobyć całą śmieszną niezaradność, z jaką autor porusza się po sklecone przez się estradzie, którą nazwał miejscem pobytu dworu Burgundzkiego, podając „wszem wobec i każdemu z osobna" do wiadomości, że znajdujemy się w XV wieku. Wzmianka ta była nieodzowną, gdyż przynajmniej pozwalała stwierdzać co chwila, że Fall (wraz z dyrekcyą operetki lwowskiej) w tak zażyłych pozostaje stosunkach z epoką renesansu, jak mieszkaniec górnego Nilu z Paryżem, a bodaj nawet czy nie jak pradziad Kolumba z Ameryką... Pośród tej „stylowości" w wystawie i tekście przegląda głowa Falla taka, jak na znanej jego karykaturze: księżycowata, nie mącąca „harmonii" rysów żadnym włoskiem z grymasem tak znudzenie nieszczęśliwym, jakby siedział na przedstawieniu wczorajszej operetki i ani przypuszczał, że to jego dzieło i to samo, które z werwą i temperamentem wykonane jednało mu sukces — monetarny. Jak zawsze zgrabna w instrumentacyi i melodyjkach muzyczka przy pogrzebowem tempie gry i śpiewu i sennie-nudnym „temperamencie" ukazywała w całej nagości swą banalność treści muzycznej, tak że owo siano w akcie II tak ważną... grające rolę miało również znaczenie alegoryczne.

Partyę Jeanetki-Rizetty kreowała z powodzeniem panna Blumenthalówna. P. Kuligowski, posiadający monopol na wszystkich książąt, królów itp. dostojników, musiał nim być bodaj udanym, przebranym. Cierpiącego na rozmiękcze nie mózgu księcia Akwitanii kreował p. Kaden, jako posiadający znów przywilej na Menelausa we wszystkich wydaniach. Sekundował mu pan Zaremba jako adjutant w otoczeniu p. Kliszewskiej, Millera, Karasińskiego. *T. Ch.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, sabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Komitet kolejarzy krakowskich** urządza w niedzielę 7 lipca wielką wycieczkę do Krzeszowic. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

* **Centralny zarząd stowarzyszenia emerytów i rencistów** c. k. kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny w Stryju zawiadamia wszystkich swoich członków, że roczne zwyczajne walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 7 lipca o godz. $2^1/_2$ po południu w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy przy ulicy Mickiewicza w Stryju, a w razie braku kompletu o godz. $3^1/_2$ po południu bez względu na obecną ilość członków. O jak najliczniejszy współudział członków uprasza się.

* **Wiedeń.** Dnia 6 lipca o godzinie $7^1/_2$ wieczór w sali „Zum grünen Baum" VII Mariahilferstrasse 56 z inicyatywy „Filarecyi", stow. młodz. postęp., odbędzie się odczyt dra Maryana Kukiela p. t. „Rok 1812". Dochód przeznaczony na rzecz „Filarecyi" i P. P. S. zaboru rosyjskiego. Bilety w cenach 1 K, dla robotników 50 h, dla akademików 80 h nabywać można na miejscu przed odczytem, lub wcześniej w stow. „Siła" V Bräuhausgasse 31/9, w „Kółku rolniczo-leśnym" XVIII Klostergasse 12, w handlu p. Trześniewskiego I Wallnerstrasse 9.

Komunikaty lwowskie.

* **Do wiadomości wszystkich Zarządów grup i stowarzyszeń zawodowych.** Z dniem 1 lipca lokal sekretaryatu ogólno-zawodowego we Lwowie przeniesiony został na ulicę Ossolińskich 14, I p, dokąd wszelkie listy i druki i korespondencye nadsyłać należy.

Baczność murarze! Zawiadamia się, iż redakcya i administracya „Robotnika budowlanego", organu zawodowego centralnego Związku murarzy, jako też sekretaryat murarzy dla wschodniej Galicyi, z dniem 1 lipca przeniesione zostały na ulicę Ossolińskich 14, I p., dokąd wszelkie listy, druki i korespondencye nadsyłać należy.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).